

Marian Schroeder

Wynagrodzenie adwokata ustanowionego dla strony zwolnionej od kosztów i wynagrodzenie obrońcy z urzędu : (uwagi «de lege ferenda»)

Palestra 2/1(5), 58-61

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN SCHROEDER

adwokat

Wynagrodzenie adwokata ustanowionego dla strony zwolnionej od kosztów i wynagrodzenie obrońcy z urzędu

(Uwagi *de lege ferenda*)

Są sprawy zawodu adwokackiego, które traktuje się nieomal wstydliwie, aczkolwiek należą do rzędu zagadnień nie tylko zasadniczych, ale wręcz palących. Jedną właśnie z takich spraw wymienia tytuł niniejszej pracy.

Honorarium adwokata jest wynagrodzeniem za pracę — przynajmniej tak pojmuje się je w zespołach adwokackich. O pauperyzacji stanu adwokackiego pisze się dużo, o środkach zaradczych bardzo mało.

Art. 53 ust. 2 Konstytucji poręcza oskarżonemu prawo do obrony. W konsekwencji przepisy proceduralne przewidują instytucję zastępstwa strony zwolnionej od kosztów sądowych i instytucję obrony z urzędu. Jednocześnie art. 14 pkt 3 Konstytucji wprowadza zasadę „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy“. Pogląd taki wyraża orzeczenie Sądu Najwyższego C. 162/50 (OSN 1/53, poz. 6). W praktyce jednak adwokat, który zastępuje stronę zwolnioną od kosztów sądowych lub broni ją z urzędu, rzadko uzyskuje choćby częściowe honorarium, a z reguły zdany jest na dobrą wolę klienta.

W sprawach cywilnych w razie wygrania procesu adwokat uzyskuje również tylko fakultatywną możliwość ściągnięcia należności od przeciwnika. Ostatnio praktyka sądowa utrudniła egzekucję honorarium w tych sprawach, gdyż sądy, opierając się na literalnym brzmieniu ustawy,

przyznają koszty od przeciwnika klientowi — ze szkodą dla adwokata. Mam na myśli nieszczęśliwą redakcję artykułu 120 k.p.c., która klóci się z przepisem art. 100 k.p.c. Strona, która otrzyma wykonalny wypis wyroku, nie doznaje przeszkody w dochodzeniu roszczenia — z tytułu kosztów — na własną rękę, gdyż żaden przepis k.p.c. nie zobowiązuje strony zwolnionej od kosztów, aby egzekucję roszczenia zlecała adwokatowi. W takim wypadku art. 120 k.p.c. pozostaje przepisem martwym, chyba żeby adwokat wytoczył swemu byłemu klientowi sprawę o wypłatę należnego mu wynagrodzenia. Tylko na marginesie zaznaczam istnienie możliwości ograniczenia wynagrodzenia adwokata w ramach art. 102 i 103 k.p.c., gdyż sądy z reguły nie badają zasadności pozwu przy zwalnianiu stron od kosztów sądowych.

Jedynie Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego zawiera przepis, że obrońca z urzędu może żądać wypłaty rzeczywistych wydatków od Skarbu Państwa, przy czym sądy wojskowe przepis ten w zasadzie respektują.

Przepisy niemieckie obowiązujące u nas przed rokiem 1933 przewidywały wynagrodzenie dla adwokata (w sprawach, w których strona uzyskała prawo ubogich) ze Skarbu Państwa, i my — starsi adwokaci — korzystaliśmy z tych przepisów. Było to w ustroju kapitalistycznym.

Dawniej adwokat zarabiał przynajmniej na przyzwoite życie; miał własny personel kancelaryjny i sprawy bezpłatne nie obciążały go szczególnie. Dziś (piszę głównie o Poznaniu) prawie każdy adwokat wykonuje czynności biurowe bądź osobiście, bądź też opłaca je od wypadku do wypadku z własnej kieszeni, czyli innymi słowy — z wynagrodzenia pobieranego w zespole. Papier, portoria, telefony, lokalne wyjazdy i inne rzeczowe wydatki — wszystko to obciąża adwokata osobiście. Praca zawodowa włożona w sprawę stanowi chyba największy wkład własnej wiedzy. Należy więc zapytać, czym kierował się ustawodawca w państwie socjalistycznym, przerzucając ciężar obrony, zagwarantowany konstytucyjnie, na prywatną kieszeń adwokata. Czy jest do pomyslenia, aby wydziały zdrowia skierowywały pacjentów do prywatnych lekarzy z poleceniem leczenia ich za darmo? Wywołałoby to powszechne zdziwienie. Kto ma zatem prawo wymagać takiego altruizmu od adwokatów? Czy naprawdę klient, którego adwokat zapewnia, że za sprawę nic nie bierze, obdarzy go pełnią zaufania? Wiemy, że tak nie jest, i nie potrzeba tego ukrywać. Co zatem należy sądzić o dobrowolnych datkach ze strony klientów albo o dokonywanych przez nich wpła-

tach poniżej taryfy? Czy to przyczynia się do podniesienia godności adwokata i jego poziomu etycznego?

Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że upadek etyki adwokackiej (mówię szczególnie o Poznańskim) datuje się dopiero od mniej więcej 7 lat. Dlaczego tak jest, wiemy o tym dobrze. Pisało się też o tym dosyć. Znaczna większość adwokatów pochodzi jeszcze ze starej kadry i dla wielu z nich system zdobywania praktyki metodą komercyjną nie jest znany. Wielu młodszych kolegów pragnie razem z nami zachować tradycyjną godność zawodową. W sprawie tej Państwo nie może pozostać na uboczu. Żądając od adwokata pracy, musi mu zagwarantować godziwe wynagrodzenie za nią. Państwo może rekompensować zapłatę przez przejęcie na siebie roli egzekutora.

Tak zwana „taryfa adwokacka“ przewiduje w § 39 wynagrodzenie (od klienta) dla adwokata wyznaczonego z urzędu, lecz z bardzo elastycznym ograniczeniem, żeby oskarżony nie doznał uszczerbku w utrzymaniu siebie i rodziny. Przeważnie oskarżony, który otrzymuje obrońcę z urzędu, jest aresztowany, o wynagrodzenie więc adwokaci zwracają się do rodziny, dla której obowiązek wynagrodzenia z § 39 nie wynika. Przepis § 39 taryfy pozostaje zatem przepisem papierowym, gdyż obrońca uzależniony jest od dobrej woli rodziny klienta.

Przed wysunięciem dalszych wniosków wspomnę jeszcze o zupełnie bezpłatnym zastępstwie przed sądami ubezpieczeń społecznych, gdzie stroną jest Skarb Państwa, przy czym na wypadek przegranej kosztów się nie zwraca.

Również personel sądów i prokuratur oraz organizacji społecznych zapewnia nieraz klientom, że adwokat z urzędu otrzymuje wynagrodzenie od Skarbu Państwa. Stwarza to dodatkowe nieporozumienia.

Należy więc moim zdaniem zerwać ze złą, a nawet niemoralną dziś tradycją. Adwokat to świat pracy, z trudem przebijający się przez życie, nieraz bez dostatecznych środków utrzymania dla siebie i rodziny. Dlatego też przy zmianie przepisów k.p.c. i k.p.k. powinny się znaleźć przepisy zapewniające adwokatowi słuszne wynagrodzenie za pracę i wydatki — niezależnie od wyniku sprawy. Nie widzę również powodu premiowania skazanego przestępcy darowaniem mu kosztów obrony. Na wypadek uniewinnienia koszty powinny obciążyć Skarb Państwa. Słuszności takiej tezy nie potrzebuję chyba dowodzić.

W końcu pozwolę sobie przedstawić propozycję nowej redakcji art. 100 k.p.c. i art. 433 k.p.k.:

Art. 100 k.p.c.:

- § 1. Strona przegrywająca sprawę obowiązana jest na żądanie przeciwnika zwrócić mu koszty procesu.
- § 2. Koszty procesu, należne stronie zwolnionej od kosztów sądowych, zasądza się na rzecz ustanowionego dla niej adwokata.
- § 3. Adwokatowi ustanowionemu dla strony w trybie art. 115 § 1 ust. 2 k.p.c. Skarb Państwa zwraca na żądanie rzeczywiście poniesione wydatki w gotówce i zarządza wypłatę słusznego wynagrodzenia, jeżeli go nie przyznano w sposób określony w § 2.
- § 4. Żądanie wymienione w § 3 powinno być zgłoszone niezwłocznie po wykonaniu obowiązku, najpóźniej zaś najazutrz po zamknięciu rozprawy.

Art. 433 k.p.k.:

- § 1. Wszelkie wydatki wyklada w toku postępowania Skarb Państwa, o ile kodeks niniejszy inaczej nie stanowi.
- § 2. obrońcy z urzędu zwraca się na żądanie konieczne rzeczywiście poniesione wydatki w gotówce i wypłaca słuszne wynagrodzenie.
- § 3. Żądanie wymienione w § 2 powinno być zgłoszone niezwłocznie po wykonaniu obowiązku, najpóźniej zaś najazutrz po zamknięciu rozprawy.